

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dziełek” wychodzi codzien. z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. mies. na pocztach 1200 mk., z odnosz. do domu 1236 mk., do Polsk. mies. 2500 mk. lub 6000 mkp. które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 100 marek za rządząc jednolamowy. Wiersz reklamowy 400 marek. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na środę 28. marca 1923 r.

Nr. 66!

## Demonstracje przed poselstwem francuskim w Berlinie.

Berlin, 26. 3. Wczoraj przed południem odbyła się przed parlamentem wielka demonstracja z powodu zajęcia zagłębia Ruhry, w której brało udział wiele tysięcy osób. 5 mówców wszystkich partii z wyjątkiem komunistów przemawiało z różnych miejsc. Po demonstracji tej tłumy zebrały się przed posel-

stwem francuskim śpiewając „Deutschland, Deutschland” i „Wacht am Rhein”. Padły również okrzyki „Nieder mit Frankreich”. Policja z początku była bezsilna. Dopiero gdy ścignięto posiłki automobilami i konnych policjantów tłum rozpędzono.

## Zwyższona gotowość policji.

Dnia 24. wysłał minister spraw wewnętrznych Severing następujący telegram do nadprezesów: Z powodu groźnych przedsięwzięć elementów radykalnych wszędzie zarządzić zwyższoną gotowość alarmową policji. Również zaleca się najwyższą baczność policji kryminalnej. W razie wypadku spodziewam się energicznego wkroczenia.

## Generał Mudra aresztowany.

Frankfurt n. M. 25. 3. Znany z wojny światowej generał Mudra aresztowany został przez Francuzów. Generał Mudra był dowódcą wojsk w Argonach.

## Monarchiści sprawcami nieszczęścia Niemiec.

(Podług pamiętników Kronprinza).

Ze monarchiści są sprawcami dzisiejszego nieszczęścia Niemiec, to wynika nawet z pamiętników Kronprinza, nazwanego przez Anglików, jak to sam powiada, „hunem”, wydanych 1922.

Nienawiść obcych narodów do Niemców tłumaczy on sobie zazdrością konkurencyjną. Lecz w dalszym ciągu wynurzeń swych na ten temat pisze on tak: „ale nie tylko sama zazdrość przeciw niemieckiej dzielności spowodowała nieprzychylność wielkiej większości przeciw nam; umieliśmy także, przez mniej pocieszające przymioty, jak jest dzielność, wywołać zniechęcenie przeciw nam. Nierozsądkiem jest to, kiedy się ktoś albo jaki naród w swym dążeniu naprzód nad miarę kłosałiwie pcha na przodek; wywołuje się wprost przez to nieufność, opór, obronę i nieprzyjaźń. Wyrządziło ono w związku z głupstwami i niesmacznymi czynami, które na równej linii biegły i w kraju od kierujących osobistości albo od kierujących miejsc wychodziły i poza krajem silnym echem się odbijały, wielką szkodę”. (76).

Kronprinz „Immer feste druff” przyznaje, że „Niemcy były odurzone (berauscht) przez szybkie nagłe wywyższenie” (113), że „żądania dworu wiedeńskiego do Serbji były wygórowane” (118). Winę wybuchu wojny spycha on na Austrię. „Zamiast kroki Austrii wziąć krytycznie pod lupę i wiedeńskiemu placowi balowemu bezwzględnie oświadczyć: „O Serbję wojny nie prowadzimy”, czyniono to, czego ja (niewinny baranek!) się obawiałem. Pozwolono się zupełnie porwać przez państwo austriackie” (139).

Ze przez zwalanie winy na Austrię nie może Kronprinz umyć monarchistycznych rządów Niemiec od winy, wynika z tego, co on powiada o armji niemieckiej i swych zamiarach. „W roku 1914 mieliśmy pod każdym względem świetnie wyszkoloną armję i tak wyruszyliśmy także w lecie, gdy kości padły, z najlepszą armją z całego świata w pole” (130). Lecz i to jeszcze Kronprinzowi „Immer feste druff” nie wystarczyło; bo nie wystarczyło na zdobycie świata. Widać to z zdania dołączonego do co dopiero przytoczonego zdania. „Najwyższy stopień siły bojowej” mówi on, „w czasie naszej pracy podczas pokoju, o ile chodziło o przysposobienie się na przypadek wojenny, nie stęły jednakowoż nie osiągnęliśmy”. Ze ciągle dalsze zbrojenie armji niemieckiej, pomimo tego, że była ona niezaprzeczenie najlepszą w świecie, że „Wehrvorlage” w czasie pokojowym, że wieczne wymachiwanie szablą nad głowami innych narodów musiało inne narody pomimo ich często rozbieżnych interesów skuć do pospół, chyba każdy zrozumie. Koalicję przeciw Niemcom spowodowali owcześni monarchiści niemieccy, trzęsący wtedy Niemcami. Każdy naród przecież jasno jak na dłoni widział, że monarchja niemie-

cka chce pochłoniąć demokrację zachodnią europejską, chce pochłoniąć świat.

Ze monarchiści niemieccy swą „w całym świecie najlepszą armją” całą ziemie kontynentalną, tj. Europę i Azję i może Afrykę chcieli zwojować, z tym się wcale Kronprinz „Immer feste druff” nie taji.

Pobyt swój w Londynie podczas uroczystości koronacyjnych on tak opisuje: „Przyjęcie, które żona moja i ja podczas uroczystości w Londynie w wszystkich kołach ludności znaleźliśmy, było niezmiernie serdeczne. Także prasa angielska przywitała nas niezwykle gorąco, i podczas tych dni uroczystych nie o nieprzyjaźni przeciw Niemcom nie zmiarkowaliśmy.

Gdy król Jerzy i królowa Mary na końcu uroczystości koronacyjnej w opactwie westminsterskim w uroczystym pochodzie opuścili kościół, podniósł się bezpośrednio z zgromadzenia trzykrotny wiał na nich. Zaraz potem, gdy obcy księżęta także do odejścia się gotowali, wybraliśmy się i my w drogę. I tu, gdy doszliśmy do środka olbrzymiego kościoła, złożono następczyni tronu i mnie ten sam hold, który codopiero królowi i królowej złożono. Powiedziało mi potem z angielskiej strony, że możemy być z tego zdarzenia „dumni”, bo w historii angielskiej jeszcze nigdy się nie zdarzyło, ażeby w opactwie westminsterskim jakiejś obcej parze książęcej taką owoację urządzono.

Cztery lata później byliśmy w wojnie, cztery lata później byłem ja, kronprinz Wilhelm, na którego oni wówczas zanosili radosne okrzyki — „hunem” (hun).

Tak więc opisuje Kronprinz gorące przyjęcie swe w Londynie. Do tego opisu dodaje on opis epizodu, który Anglikom oczy otworzył, tak iż odtąd Anglicy na wylot poznali wszystkie zamiary Kaizera.

„Z mego ówczesnego pobytu w Londynie — pisze więc dalej Kronprinz — chciałbym tu jeszcze wspomnieć jeden epizod, który rzuca światło na pojęcia kierującego polityką angielskiego ówczesnych dni. Przedstawiono mi sekretarza spraw zewnętrznych Sira Edwarda Grey'a. W toku bardzo ożywionej rozmowy zrobiłem nieostrożną uwagę: byłoby to podług mego zdania rzeczą najrozsądniejszą, gdyby ze względu na pewny pokój Niemcy i Anglja, te obydwie największe germańskie narody, najsilniejsza potęga na lądzie i najsilniejsza potęga na morzu, szły razem; wtedy moglibyśmy także, (gdybyśmy wogóle to mieli uczynić) między siebie świat podzielić [könnten wir uns übrigens auch (wenn wir das überhaupt sollten) in die Welt teilen]. Grey słuchał, kiwał głową i powiedział mniej więcej tak: „Tak, dobrze, lecz Anglja nie chce się z nikim dzielić, ani z Niemcami” (S. 115, 116).

Widzimy więc do czego Kronprinz dążył: do władnięcia całym światem. Potwierdził on te wnioski, które zagranica wyciągała z ciągłego zbrojenia „armji w całym świecie najlepszej”. Może być, że Kronprinz sobie podczas uczy podchmielił, lecz właśnie „in vino veritas” (w winie jest prawda). To zrozumieli dobrze Anglicy.

Jak Kronprinz wżari się w ideę, że musi zostać cesarzem na całym kontynencie, widzimy z tego, iż marzył jeszcze o tem, gdy już mowy nie było, że Niemcy zwyciężą. W memorjałe wystosowanym 1917 do cesarza powiada on tak: „Jedno jest rzeczą pewną: utrzymamy się w tej oto wojnie, to jesteśmy rzeczywiście zwycięscami, ponieważ nie zostaliśmy zniszczeni, pomimo tego, że cały świat przeciw nam walczył. To nam przyniesie po wojnie niesłychane znaczenie i ogromne powiększenie potęgi (Dies wird uns ein unerhörtes Ansehen nach dem Kriege verschaffen und eine gewaltige Machtvermehrung). Położenie nasze równa się położeniu Fryderyka Wielkiego przed pokojem w Hubertusburg. W historii uchodzi on słusznie za zwycięscę, ponieważ w boju nie uległ” (S. 166).

Z powyższych wynurzeń Kronprinza widzimy, że kierownicy monarchji niemieckiej wtrącili przez swe karkołomne idee o panowaniu nad światem Niemcy w dzisiejsze nieszczęście. Oni nawarzyli piwa a potem zemknęli do Holandji a biedny naród niemiecki i my Polacy obywatele republiki niemieckiej razem wypić musimy to piwo. A jednak większość ludzi t. zw. światłych w Prusach Wschodnich ubóstwia Kronprinza i rozczula się przy czytaniu jego „Erinnerungen”.

Monarchista to materialem wybuchowym napelniona „kista”. A Prusy Wschodnie to taka wielka „kista” eksplozywna. Tylko luntę przytknąć a wyłeci w powietrze, grzebiąc państwo. Godzina dla monarchistów jeszcze nie wybiła. Lecz oni czekają na sposobność, aż powąchają „Morgenluft”.

Paweł Chmura.

## Ustalenie granic Polski i — Traktat Wersalski.

„Temps” pisze drugi z rzędu — tym razem wstępny artykuł o uznaniu przez wielkie mocarstwa świata wschodnich granic Polski podkreślając olbrzymie znaczenie tego faktu historycznego. „Temps” pisze:

Gdyby do aktu międzynarodowego, który podpisano w Paryżu i który uświęca wreszcie wschodnie granice Polski z Rosją i Litwą można było dodać słów parę, to należałoby podpisać pod tytułem aktu te słowa: „Pomóż sobie, a niebo Ci pomoże”.

„Rzeczywiście sami polacy potrafili osiągnąć uznane teraz granice. Odpierając zwycięsko napad Sowieców w roku 1920, utrzymując swą suwerenność nad Galicją wschodnią, odzyskując Wilno, zawierając traktat ryski i clerpliwie go wykonywując, nasi sprzymierzeńcy polacy wytworzyli położenie, którego Francja nigdy nie myślała kwestionować i które zostało uświęcone obecnie przez cztery mocarstwa ententy, reprezentowane na konferencji ambasadorów”.

„Jest to zaszczytem dla pana Skrzyńskiego polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, który przebywa teraz w Paryżu, że był obecny przy uwiecznieniu tej długiej pracy, czynnie uprzednio wzięwszy udział w zawarciu przymierza polsko-rumunjskiego”.

„Dyplomacja warszawska jest zresztą jedną z najzręczniejszych na świecie. Niech nam będzie woino dołączyć do powodzenia pana Skrzyńskiego nazwisko pana Askenazy'go, który reprezentuje Polskę w Lidze Narodów i który niestrudzenie bronil interesów swego kraju w ciągu długiego okresu trwania sprawy wileńskiej. Konferencja ambasadorów mogła się oprzeć na uchwale, powziętej przez radę Ligi Narodów dnia 3. lutego rb. aby uznać suwerenność po nad Wilnem i okoliczną ziemią.

„Akt podpisany przez konferencję ambasadorów składa się z dwóch nierównych części z uchwały powziętej przez konferencję oraz z przjęcia jej przez rząd polski. Dalej „Temps” zaznacza, że w akcie wspomnianym, że wielkie mocarstwa ententy przyznały Polsce granice wschodnie na mocy artykułu 87 Traktatu Wersalskiego, który głosi, że cztery wielkie mocarstwa ententy są upoważnione „do oznaczenia tych granic Polski, które nie zostały określone przez traktat niniejszy”. Właściwie jednak traktatowi wersalskiemu stało się zadość nie przez nowe oznaczenie granic ale prosto przez uznanie faktu już istniejącego od czasu podpisania i wykonania traktatu w Rydze.”



Jednym słowem na mocy Traktatu Wersalskiego rada ambasadorów, zwołując zgromadzenie narodowe czyli połączenie izby Senatu i Sejmu na uroczyste posiedzenie w obecności prezyd. Rzpl. i przedstawicieli dyplomacji mocarstw. Marszałek Sejmu p. Rataj stwierdził w swojej mowie, że uchwała ambasadorów była pod każdym względem zgodną z sprawami Polski, która przez tę uchwałę stała się wobec całego świata państwem o granicach ściśle określonych. Uchwała ta nie jest aktem przychylności w stosunku do Polski, ale aktem sprawiedliwości, dowodzącym wielkiej mądrości mężów stanu w rządach sprzymierzonych. Stwierdzenie tego faktu nie powinno jednak bynajmniej w niczem zmienić naszej wdzięczności w stosunku do sprzymierzonych — mówił dalej p. Rataj, poczem wspominał o najważniejszych wydarzeniach w Polsce, które miały miejsce w ciągu dwóch ostatnich lat, jak uchwalenie konstytucji, plebiscyt na Oórnym Śląsku, podpisanie Traktatu w Rvdze i sensacja finansów polskich. Pan Rataj stwierdził, że Polska znalazła drogę do konsolidacji, do utrwalenia swego bytu, do potężnego rozwoju w przyszłości.

Po marsz. przemawiał prezes rady ministrów gen. Sikorski oświadczając, że decyzja konferencji ambasadorów, z międzynarodowego punktu widzenia stanowi dla Polski wydarzenie najważniejsze od czasu zawarcia Traktatu Wersalskiego. Dyczyła ta zatwierdza Polskę w posiadaniu Wilna. Właściwie chodzi tu o miasto dwa razy zdobyte krwią polską, i będące miastem czystopolskiem. Ale Polska niepowinna zapominać, że osiągnięcie granic wschodnich nastąpiło dzięki zwycięstwom sprzymierzonych a także przez krwawe walki zwycięsko przeprowadzone przez naród polski, na którego czele znajdował się marszałek Piłsudski, energicznie popierany przez rząd Witos'a. Prezes ministrów oddał następnie hołd wysiłkom patriot. przedstawicieli Polski na konferencji pokojowej, na konf. w Rydze i w Londynie oraz wysiłkom narutowicza, którego działalność w znaczny sposób przyczyniła się do rozstrzygnięcia sprawy Galicji wschodniej.

Kiedy p. Sikorski wyraził wdzięczność Polski za pomoc otrzymaną z strony mocarstw sprzymierzonych, wszyscy senatorowie i po łowie powstał z miejsc i wzniesli entuzjastyczne okrzyki na cześć Francji, Anglii, Włoch i Japonii. Te same okrzyki powtórzyły się kiedy p. Sikorski wyraził wdzięczność Polski dla kierowników politycznych i wojskowych narodów pozostających w przyjaźni z Polską oraz dla ich przedstawicieli we Warszawie.

Prezydent ministrów podkreślił wreszcie znaczenie roli, którą obecnie będzie mogła odgrywać Polska w ekonomicznej odbudowie Europy — dzięki właśnie uchwale konferencji ambasadorów.

## Fata morgana w warmijskim zamku biskupim.

Szanowni czytelnicy słyszeli już pewnie o „fata morgana”, t. j. zjawisku, ukazującym się w powietrzu w południowych i północnych krajach. Wędrowiec widzi tam nagle w powietrzu jakiś dziwny, nieraz wprost cudowny obraz jakiegoś miasta lub jakiegoś zamku, tak że jest święcie przekonany, że to jest rzeczywistość. Tymczasem widowisko takie po pewnym czasie znika a wędrowiec przekonuje się, że to było tylko złudzenie. Taka fata morgana ukazała się tego roku w zamku biskupim w Lidzberdze przy sposobności obchodu 450. urodzin Kopernika. Dziw-

H. ORSZA

## Z życia Królowej Jadwigi.

Opowiadanie historyczne.

I. „Witajże nam, witaj!”

„Bogaty orszak, złożony z długiego rzędu powozów, otoczonych strażą zbrojną, jechał od strony Węgier podtatrzańskim.

W pośrodku, między starszemi niewiastami, na wspaniałe przystrojonym koniu siedziała młoda dziewczeczka, ciekawie przyglądająca się krajobrazowi.

A było na co patrzeć.

Podróżni, ledwo minawszy górzystą okolicę, przejeżdżali otwartą, wesołą przestrzeń kraju. Wzdłuż Wisły ciągnęły się urodzajne niwy, tuczne pastwiska. Między uprawnemi polami widać było rozkoszne sady i winnice. Modrzewiowe lasy rszlewały dokoła woń żywicy. Jesień już zaczynała złocić liście drzew, co dodawało jeszcze krasny różnobarwnemu widokowi.

Po wybrzeżach rzek widać było wsie. Na osobnych wzgórkach wznosiły się drewniane dwory i zamki rycerskie, odróżnione od chat przybudowanymi wieżyczkami z kamienia lub z cegły, obwiedzione murem i wałem.

Gdy orszak przejeżdżał, chaty wychodzili ludzie na drogę, przyglądając się z radością.

— Królowa Jadwiga już jedzie! — rozległy się co chwila okrzyki.

Z zamków wyruszały konne drużyny, przyłączając się do jadących.

Im bliżej Krakowa, tem liczniejszym stawał się dwór, a dziewczeczkę, która wiedli, ogarniało wielkie wruszenie.

Już, już widnieje zdaleka góra Wawelska i kopce pamiatkowe. W duszy Jadwigi stał obraz Kraka — bohatera, walczącego z strasznym smokiem dla uwolnienia ludu, — postać Wandy dziewczicy, co wołała

nym trafem ukazało się to dziwne zjawisko powietrzne właśnie przy obchodzie urodzin wielkiego astronoma.

Ta fata morgana na zamku biskupim w Lidzberdze naprawdę było ciekawe. Otoż widziano tam jakiś zamek krzyżacki (Ordensschloss). — Że w Lidzberdze nie mogli Krzyżacy zamku pobudować jest każdemu, znającemu tylko cokolwiek historję Warmji, rzeczą jasną. Lidzberga leży bowiem w dawniejszym biskupstwie warmijskim. A w biskupstwie warmijskim Krzyżacy nigdy nie rządili. »Trzeba sobie«, pisze najstarszy i najpewniejszy kronikarz biskupstwa warmijskiego prałat-kanonik warmijski, »tu pilnie zmiarkować, że nie (jak prawdziwie zwłaszcza bracia wspomnianego zakonu nadęci o sobie chępliwie powiadają, starając się z wszystkich sił, imię obcymi cnotami upiększyć) bracia zakonu (krzyżackiego) ziemię pruską Prusakom przez wojnę albo miecz odbili, ponieważ oni sami byli przy zdobyciu tej ziemi co do liczby i znaczenia bardzo mali. Nawet rozum nie pozwala ani chwilę przypuszczać, że kilku braci zakonu mogło być przez wojnę podbić tak ogromne mnostwo popań, lecz ziemię zawojowaną i po zabiciu i wypędzeniu Prusaków stolicy apostolskiej podarowaną, otrzymali oni od tejsze stolicy jako lenne. Bracia zakonu (Krzyżacy) biskupstw albo katedralnych kościołów także nie wzniesli, fundowali albo uposażyli“ (Et notandum est hic diligenter, quod non [prout quidem et praecique dicti Ordinis fratres, virtutibus alienis nomen suum adornare satagentes, aiunt inaniter gloriantes], Ordinis fratres terram Prussiae a Pruthenis bello seu gladio devicerint, eum ipsi in eiusdem terrae acquisitione numero et existimatione fuerint minimi. Net sinit ratio suspicari, tam saevam gentium multitudinem paucos Ordinis fratres potuisse debellando subjugare...) [p. 2, 3].

Jak wiadomo byli pierwotnie Krzyżacy podług różnych świadectw lennikami Polski. Dlatego zaliczała urzędowo stolica apostolska biskupa warmijskiego jeszcze 1327 do biskupów w Polsce (episcopus Warmiensis in Polonia) [Zeitsch. f. G. Erm. XV. 729].

Wprawdzie była Krzyżakom „wolność Warmji cierniem w oku“ (Z. f. G. E. I. 110) już zaraz od początku i dlatego szczególnie mniej więcej od roku 1355 »zaczęli mistrz wielki krzyżacki i bracia zakonu szaleć po tyrańsku przeciw kościołowi“ (Plastwig f. 55 b), ponieważ »dobrobyt Warmji musiał być za każdą cenę (podług zdania Winricha von Kniprode, największego wielkiego mistrza krzyżackiego) zniszczony“ (w kanonik prof. Eichhorn Z. f. G. E. I. 115). Lecz pomimo tego zdolali biskupi warmijscy uratować swą wolność i niezawisłość przed Krzyżakami.

Wiadomo, że pierwsi kanonicy warmijscy byli z wyjątkiem jednego, który z Śląska pochodził morawskimi proboszczami, którzy władali widocznie językiem słowiańskim względnie polskim. Dlatego nie przyłączyła się warmijska dyjeceza co do obrządku do Krzyżaków (Z. f. G. E. XVIII).

„To biskupstwo“ (warmijskie), mówi Grunau, »zostało dotowane i fundowane tak jak te inne przez legata, przez papieża Inocenta IV. Zawsze obstawało ono przy swych prawach. Dlatego utrzymało się ono przy swoim, pomimo tego, że bardzo je prześladowano. Bo niechciało się ono niemieckiemu zakonopoddać. Lecz utrzymało się ono tak jak zostało fundowane“ („darumb ist es auch bey dem seijnen gebliben, wiewol es seer verfolget ist worden, wen sie wolten sich nye under den Deutschen Orden geben, sunder sye hielten sich wie sie fundiert waren) [IX. I. § 1].

rzucić się do Wisły, niż przynieść zgubę krajowi. Za chwilę Jadwiga ujrzy Kraków sławny, za chwilę rozpocznie się dla niej nowe życie.

Ma być królową; ta ziemia, którą przejeżdża, ci ludzie, co ją witają, mają być powierzeni jej opiece, ma im gospodarzyć.

Co dla nich uczyni?

Tymczasem w Krakowie gwarno było, niby w ulu. Z najdalszych stron zjechało się wiele szlachty. Całe miasto, przybrane w szaty godowe, wrzało oczekiwaniem i radością. Przed domami wywieszono latarnie, ulice potrząsnięto kwiatami. Tłumy ludu zalegały place, a głosy trąb, fletni i piszczałek łączyły się z wesołemi okrzykami.

Przed bramą miejską wyszła uroczysta procesja: księża i zakonnicy, rajcy miejscy, cechy z chorągwiemi, dziewczęta biało ubrane i dziatwa szkolna ze świecami jarzącemi w rękę.

Gdy Jadwiga wjeżdżała, chorągwie pochylili się przed nią, głęboki pokłon oddając, dziewczęta pieśni wesoło zabrzmiwały. Wrzuszona królowa minęła tłumy wśród głośniejszych okrzyków i weszła do katedry zamkowej, serdeczną modlitwą podziękować Bogu za szczęśliwą podróż.

Lud na ulicach bawił się jeszcze długo.

— Mamy już, mamy naszą Jadwigę! — odzywały się zewsząd wołania.

— Skończyły się lata bezkrólewia i nieporządków, zawita spokój i szczęście!

Starsi ludzie, poważnie usiadłszy przy kufelku, wspominali dziadka Jadwigi — umiłowanego Króla Chłopów, Kazimierza Wielkiego. Spokój i ład panował za jego czasów. Rozproszone dzielnice w jedno się połączyły, mądry ludzie spisali prawa i według nich rządził król, a w jego imieniu urzędnicy ziemscy. Każdy stan: szlachta, mieszczaństwo i chłopcy mieli swoje obowiązki i prawa osobne, ale żaden stan nie wywyższał się wybitnie nad inne. Król pilnował sprawiedliwości, opiekował się rzemiosłami i rolnictwem.

Dobre to były czasy!

Siegfried Waldheim pisze w pracy, umieszczony w »Die katholische Welt« (1903 S. 265) tak: »Legat papieski podzielił 1243 Prusy na cztery biskupstwa i postanowił, że biskupi mieli być w jednej trzeciej części dyjecezy zarazem władcami z wszelkimi prawami panującego i użytkownikami, tak jak zakon miał być w dwóch innych częściach. Zasadniczo byli więc biskupi pruscy z zakonem krzyżackim równo-uprawnieni i mogli byli w swej części kraju, poddanej im jako panom kraju, tak samo być samodzielnymi, jak zakon w swej części. Lecz zakon wiedział władzę biskupów zrobić złudną... Tylko na Warmji to mu się nie udało, która dlatego samodzielnie się rozwijała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Przegląd polityczny.

### Polska.

#### Przyjazd marszałka Foch'a do Polski.

Warszawa. Na 3 maja br. z powodu odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego spodziewany jest przyjazd marszałka Focha do Warszawy. Na granicy polskiego terytorium wodnego zostanie on przyjęty przez ministra spraw wojskowych, poczem przybędzie na kanonierce polskiej do Gdyni. Tutaj zatrzyma się marszałek Foch przez chwilę, poczem uda się pocłagiem prezydenta Rzplitej do Warszawy. Tutaj jako gość prezydenta zamieszka w Łazienkach.

#### Marka polska na Śląsku.

Warszawa, (AW.) Sytuacja walutowa na Górnym Śląsku po wprowadzeniu tam w dniu 10 bm. marki polskiej przedstawia się bardzo korzystnie. W samych Katowicach wprowadzenie waluty polskiej odbyło się bez żadnych starć i trudności. Powstały one natomiast w miejscowościach nadgranicznych, gdzie robotnicy, pracujący po stronie polskiej, mieszkający po stronie niemieckiej Górnego Śląska. Zmuszeni są oni wymieniać marki polskie w miejscu zamieszkania na marki niemieckie, przyczem często oszukują ich na kursie, w rezultacie czego tracą. Skutkiem tego był dwugodzinny strejk demonstracyjny w elektrowni w Chorzowie i pewne niezadowolenie w kopalniach węgla w Królewskiej Hucie.

Objawem dowodzącym, że marka polska stała się powszechnym środkiem obiegowym na Górnym Śląsku, jest zapotrzebowanie na drobne pieniądze polskie. Stan rachunków żyrowych oddziału katowickiego P. K. K. P. w markach polskich powiększył się ogromnie i wynosi dziś, jeśli chodzi o rachunki osób prywatnych do 40 miliardów marek. Dowodzi to, że większość firm górnośląskich zaczęła kalkulować w markach polskich i że w markach polskich lojuje po pozostałości obrotowe. Spodziewać się należy, że w przeciągu jednego do dwu miesięcy marka polska stanie się faktycznie dominującym środkiem obiegowym na Górnym Śląsku, marka niemiecka zaś pozostanie tylko środkiem pomocniczym.

#### Pożegnanie Generała Carton de Viarta.

Warszawa. (PAT.) Prez. min. Sikorski wydał śniadanie na cześć gen. Carton de Viarta, szefa brytyjskiej misji wojskowej w Polsce, który w najbliższych dniach opuszcza Warszawę. W śniadaniu wzięli udział pułk. Grant, min. Grabski, Makowski i Sosnkowski, wicemin. Strassburger, oraz przedstawiciele sztabu generalnego i otoczenie prez. min. Gen. Sikorski wygłosił przemówienie, w którym żegnając gen. Carton

Ale już przed 14 laty umarł ten »wielki« gospodarz. Nie miał syna, któremu by, według ówczesnego obyczaju, władzę królewską zostawił, wyznaczył tedy na następcę jednego z krewniaków, siostrzeńca swego Ludwika, króla węgierskiego. Ale Ludwik, swemu narodowi pono ojciec, nam był ojczymem, mało w Polsce siedział, zostawiły rządy kilku panom, znienawidzonym przez ogół, to też porządek kazimierzowski psuł się coraz bardziej. Widocznem było, że Ludwik dba o Polskę tylko o tyle, żeby zapewnić po sobie koronę polską jednej z córek. Wszystkie jego starania ku temu tylko zmierzły. Chciał sobie za skarbić szlachtę; to też podniósł ją wysoko nad inne stany, wydając w r. 1374 na zjeździe koszyckim przywilej, wedle którego szlachta miała być na wieczne czasy wolną od wszystkich danin, posług, budowania grodów, miała tylko płacić 2 grosze roczne od każdego osiadłego tana (Łan dawny znaczył tyle, co włoka. Grosz miał wartość daleko większą, niż obecnie. Według ówczesnych cen towaru, płaciło się np. 2 grosze za zwyczajne trzewiki, grosz za 32 jaję, 6 groszy za cielę), i w razie najazdu nieprzyjacielskiego pełnił służbę w granicach kraju. Wzamina za to poprzysięła szlachta królowi ozdobić po jego śmierci koronę polską tę z jego córek, którą rodzina królewska na tron polski przeznaczy.

Po śmierci Ludwika zamęt powiększył się jeszcze. Pomimo przysięgi nie wszyscy, szczególnie Wielkopolanie, byli radzi kobietę królem ogłosić. Przytem dziewczęta były jeszcze małe i matka chciała je mieć przy sobie. Starszej, Marii, Polacy nie chcieli, bo wybrana na tron węgierski i zaślubiona księciu niemieckiemu Zygmuntovi, nie mogłaby mieszkać w Kraju, a i Niemcy na króla narzucić gotowa. Po długich więc naradach i sporach zaprosili młodszą, Jadwigę, pod warunkiem, że zamieszka w Polsce i naród wybierze jej małżonka po swej woli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)







## Zamówienie „Gazety“ na kwiecień.

Ich bestelle hiermit für den Monat April 1923  
die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 1236 Mk.  
Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 1236 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

## Towary emaljowane

garnki do gotowania, węborki, miski,  
wiadra cynkowe, podkowy i odkładnice  
poleca 10% taniej jak konkurencja

Hugo Gerigk, Wartembork

## Kalendarze ścienne

nadeszły.

Bloczek mały . . . . . 30 mk.  
„ duży . . . . . 80 „  
Ścianki narodowe i religijne 40 „  
inne od 12—80 „

Wysyłka za zaliczkę lub poprzednim  
nadesłaniem pieniędzy. Na porto za-  
łączyć należy 10 mk.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

## Drylowniki

narzędzia rolnicze  
prasy do torfu

w różnych wykonaniach mają na składzie i polecają  
pod korzystnymi warunkami bardzo tanio

Grimm & Hinzmann, Olsztyn  
ul. Fabryczna, obok sądu.

## Na święta wielkanocne

polecam

Ia. wódkę (Weinbr.-Verschnitt) 3/4 ltr. but. 7500 mk.  
jamaica rum (Verschnitt) 3/4 „ „ 8500 „  
jako i wszelkie towary kolonialne po teraźniejszych  
zniżonych cenach.

Artur Jatzkowski,

Rynek remontowy. Telefon 239.

## Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 150 mk., z przesyłką 180 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

## Reklamacya gaztey.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów  
listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić  
zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie,  
na której zapisano gazetę:

## Zeitungsreklamation.

Nr. — von mir bestellten Zeitung „Gazeta  
Olsztyńska“ aus Allenstein habe ich nicht erhalten  
und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.)

(Imię i nazwisko)

(Miejscowość)

(Ulica i nr.)

## BANK LUDOWY

w OLSZTYNIE

Hotel Internatonal, Bahnhofstr. 87  
płaci od depozytów

rocznie wyp. . . . . po 10 0/0  
półrocznie „ . . . . . „ 8 0/0  
kwartalne „ . . . . . „ 6 0/0  
dzienne „ . . . . . „ 4 0/0

Od pożyczek bierze się po 15 0/0 i 1 0/0  
provizji.

Otwarty dziennie przed poł. od 9 - 2 godz.  
Zarząd.

## Elementarz toruński

egz. po 300 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

## GROMNICE

poleca

Księg. J. Pieniężnej, Olsztyn.

## USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIEŻNEJ w OLSZTYNIE.

\*\*\*

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski 4000.—

Kwiat Seraficki 1500.—

Kwiatek Tercyarski 500.—

Książeczka św. Antoniego  
z Padwy 150.—

Książeczka do M. B. Bo-  
lesnej 150.—

J. Pieniężna, Olsztyn

\*\*\*

RODACY POPIERAJĄ RZEMIE-  
SLNIKÓW POLSKICH!

Zaproszenia weselne  
:: zawiadomienia ::  
o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i austownie



Drukarnia  
„Gazety Olsztyńskiej“

Praktyczne

podarki weselne

polecamy:

obrazy, religijne i świeckie figury  
krzyże drewn. i metal.  
książki do naboż.

itd.

Księgarnia  
Gazety